



TĚŠÍNSKÉ
DIVADLO
SCENA POLSKA

William Shakespeare

MIARKA ZA MIARKĘ



G. Widera, M. Pikus

Dyrektor Teatru Cieszyńskiego
Dyrektor ds. ekonomicznych
Kierownik artystyczny Sceny Polskiej
Kierownik literacki Sceny Polskiej

Petr Kracik
Iris Heclová
Bogdan Kokotek
Joanna Wania

William Shakespeare

Premiera 11 marca 2023

MIARKA ZA MIARKĘ

Tłumaczenie

Reżyseria i opracowanie

Scenografia i kostiumy

Muzyka

Choreografia

Piotr Kamiński

Bogdan Kokotek

Krzysztof Małachowski

Zbigniew Siwek

Katarzyna Anna Małachowska

Księżę Wincenjo

Angelo, jeho namiestnik

Eskalus, sędziwy wielmoża

Klaudio, młody szlachcic; Więzień

Lucjo, zbereźnik; Więzień

Nadzorca więzienia

Pompej, rajfur; Kat

Łokieć; I Szlachcic; Mnich

Barnardyn; II Szlachcic; Mnich

Mnich Tomasz; Więzień

Izabela, siostra Klaudia

Marianna, narzeczona Angela

Julia, ukochana Klaudia

Pani Przewalska, rajfura

Matka przełożona

Zakonnice i prostytutki

Inspicjent

Sufler

Bogdan Kokotek

Tomasz Kłaptocz

Karol Suszka

Kamil Mularz

Marcin Kaleta

Zbyszek Radek

Grzegorz Widera

Adam Milewski

Dariusz Waraksa

Marek Michałek

Katarzyna Kluz

Joanna Gruszka

Maria Staś [gościnnie]

Małgorzata Pikus

Anna Paprzyca

Lidia Chrzanówna, Joanna Litwin,

Barbara Szotek-Stonawski

Anna Kaczmarek

Iwona Bajger

Bogdan Kokotek

reżyser

Jesteśmy wierni tekstowi Szekspira, ale właśnie dlatego, że tam jest tyle pod spodem. Tyle prawdziwych emocji, tyle prawdziwych ludzi. Nie warto wymyślać czegoś innego. Czasem interpretuje się Szekspira, dopisując współczesne historie, ale uważam, że to jest niepotrzebne.

Szekspir jest bardzo pojemny. Jak się wniknie w to, co jego postaci myślą i czują, to zawsze jest to absolutnie współczesne. Znajdujemy tu wiele tematów dotyczących kondycji ludzkiej. Pytania o sens życia, różne aspekty miłości. Nienawiść i przebaczenie, a to wszystko okraszone lekko komediowym sosem.

Mottem tej sztuki mogłoby być biblijne: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jaki sądzicie, i was osdzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?”





B. Kokotek

Biografia udokumentowana

Po raz pierwszy to nazwisko – najchlubniejsze imię w dziejach ludzkości – zostało wymienione publicznie w roku 1547, kiedy to, jak się dowiadujemy, niejaki Thomas Shakespeare został powieszony za rozbój. Chodzi prawdopodobnie o dziadka Williama. Wszystko, co wiemy o życiu Williama Szekspira, można z łatwością zmieścić na jednej stroniczce. Mam na myśli to, co wiemy na pewno, a nie, co wnioskujemy lub czego się domyślamy. Na razie tylko tyle: William Szekspir urodził się któregoś, bliżej nieokreślonego dnia w kwietniu 1564, w Stradford-on-Avon, miasteczku jeszcze dzisiaj niewielkim, a wtedy zapewne bardzo małym.

Ojciec początkowo pracował na roli, potem handlował skórą i drewnem, a nawet przez pewien czas piastował stanowisko mera, ale wkrótce cały swój majątek i pozycję społeczną utracił. Matka, Mary Arden, pochodziła z bardzo zamożnej, również chłopskiej rodziny, która w miasteczku osiadła już dawno i w której nikt z przodków nie został powieszony. William, trzeci z ośmiorga dzieci, odebrał takie wykształcenie, o jakie mógł zadbać pro-

boszcz ze Stradfordu, a potem z żadną szkołą nie miał już do czynienia. W wieku osiemnastu lat musiał ożenić się z Anne Hathaway, panną starszą od niego o lat osiem, bo ją uwiódł. Ukończywszy dwadzieścia jeden lat, porzucił żonę i troje dzieci, i ruszył do Londynu. Po czym następuje biała plama, całkowity brak jakichkolwiek świadectw. Nic o tym okresie w życiu Szekspira nie wiemy. A szkoda, bo były to lata, w których kształtowała się jego osobowość.

Wiadomo, że Szekspir przez pewien czas był aktorem, ale chyba aktorem miernym. W 1594 zakupił akcje kapitałowe na prowadzenie teatru. Około roku 1610 przestał pisać i osiadł na stałe w Stratfordzie, gdzie przypuszczalnie na niewielką skalę trudnił się lichwą; córka Susanna została oskarżona o rozwiązłość i wniosła skargę do sądu o znieważenie, córka Judith wyszła za mąż. W roku 1616, 23 kwietnia, Szekspir zmarł. Został pochowany na cmentarzu parafialnym. Nie przechowały się jego rękopisy, pozostało jedynie pięć podpisów: jeden pod testamentem, jeden na stronie tytułowej Prób

Montaigne'a, trzy na aktach prawnych. Każdy jest skreślony innym charakterem pisma i wszystkie poprzedza kropka, którą wówczas analfabeci zastępowali krzyżyk. Co daje do myślenia, ale wszak podpisał się na egzemplarzu książki. Nie istnieje ani jeden wierny jego portret. Popiersie nagrobne, znacznie późniejsze, wyszło spod bardzo lichej ręki. Miedzioryt umieszczony w zbiorowym wydaniu dzieł [1632] to tylko maska osłaniająca prawdziwą, ale niewidzialną twarz. Portret w National Gallery sprawia doprawdy wielkie wrażenie, ale jest wątpliwej wiarygodności. W osobistych wspomnieniach autorów sztuk i aktorów, którzy go znali, natrafia się na zgodną opinię, że był osobą fascynującą i odznaczał się „niestrudzoną życzliwością” i „niezwykłym żywym umysłem”. Wszyscy, którzy mieli okazję rozmawiać z nim w Tawernie pod Syreną [Mermaid], dokąd udawał się co wieczór, zachowali wspomnienia o nim, jak mówią, „magiczne”.

*Prawo nie może być jak strach na wróble:
Stać w polu, płosząc drapieżne ptaszyska,
Aż doń przywykną i niepomne trwogi,
Grzędę zeń zrobią.*

...

*Co robisz, Angelo, czymże ty jesteś?
Czy jej pożądasz podle przez to właśnie,
Co w niej najlepsze? O, niech brat jej żyje!
Jak tu złodziejstwa wzbraniać złodziejowi,
Kiedy sędziowie kradną? Czy ją kocham,
Bo chciałybym znowu posłuchać jej głosu,
I znów jej patrzeć w oczy? O czym marzę?
Wrogu przewrotny! By złowić świętego,
Świętą nadzieasz na haczyk! Najgorsza
Ze wszystkich pokus – wiedzie nas do grzechu
Przez miłość cnoty. Żadna ładacznicą,
Zbrojna w przewrotność, kunszt, cielesny powab,
Nie tknie mych zmysłów tak, jak ta dziewica
Je opętała. Dotąd pobłażliwie
Drwiłem z kochanków. Dziś mniej im się dziwię.*





Biografia domiemana

Oto świadectwa konkretnie potwierdzone. Prawdziwie zasmuca ich nikłość; w dodatku są przeważnie małostkowe, odstręczające, a niekiedy paradoksalne.

Toteż krytycy, czytelnicy i entuzjaści Szekspira nie mogli się nimi zadowolić. Starali się dotrzeć do danych choć odrobinę obszerniejszych, które by pozwoliły wnikliwiej odczytać jego twórczość. Każdy poeta w swoich dziełach mówi o sobie i o swoim życiu – nie inaczej musiał postąpić Szekspir. Trudność jednak tkwiła w tym, że w przypadku Szekspira głos zabierał poeta-dramaturg, który z konieczności zdawał się na wiele osób o temperamentach często ze sobą sprzecznych, a więc że mówił o sobie ktoś, kto nigdy poza Sonetami nie używał formy „ja”. Trzeba było wobec tego wybrać spośród tysiąca postaci scenicznych tylko te, które ze sztuki na sztukę ujawniały takie samo usposobienie, identyczne w dodatku z tym jednym jedynym niezwykle osobistym „ja” z Sonetów.

Trzeba było z tysiąca fragmentów stworzyć lirykę osoby Szekspira. W tej sprawie badacze okazali się z sobą niezgodni. Ci, którzy odnosili się do niego z fanatycznym uwielbieniem, po prostu nie mogli się zgodzić na to, aby chlubne ojcostwo tylu dzieł o najwyższej randze duchowej przyznano złemu aktorowi, lichwiarzowi i nieukowi. Zgodnie więc twierdzili, że pan William Szekspir mógł co najwyżej wypożyczyć swoje nazwisko innej osobie, która z przyczyn społecznych lub politycznych nie chciała ujawnić, że jest autorem sztuk teatralnych. Dołożyli więc wszelkich starań, aby wykazać, że ów William Szekspir, którego dane biograficzne były powszechnie znane, nie mógł napisać dzieła świadczącego o tak bezmiernej wiedzy politycznej, dyplomatycznej, naukowej, wojskowej, prawniczej, literackiej itp. Popadli w tych zapędach w przesadę, bo w gruncie rzeczy ogląda literacka prześwitująca z dzieł Szekspira prezentuje wiedzę przeciętną, chaotyczną i amatorską – w każdym razie taką,

jaką bez trudu mógł sobie przyswoić człowiek o tak sprawnym, jak jego, umyśle. Niewątpliwie pasja demaskatorska tych zapalczywych znawców może przyprawić o zawrót głowy. Pogubili się całkowicie w próbach tropienia czegoś, co by pozwoliło utożsamiać autora z dziełem. [...]

Inni badacze wykazali więcej rozsądku. Pomijali kwestię tożsamości osoby i starali się obudować szkielet biograficzny tymi elementami świadectwa wewnętrznego, których dostarcza samo dzieło. Szekspir był człowiekiem genialnym, ale miał też sporo wad. Chciwie zabiegał o pieniądze, nie przykładał wagi do sumienia, był okropnym ojcem rodziny; odznaczał się jednak wyjątkową zdolnością przyswajania wiedzy i dzięki chaotycznym lekturom i osobistym kontaktom zaczął swobodnie poruszać się w sferze kultury.

Giuseppe Tomasi di Lampedusa: Szekspir, Czytelnik, Warszawa 2001

*Tak do życia przemów:
Jeśli cię stracę, stracę coś, co tylko
Głupcy zachować pragną. Tyle w tobie
Życia, co zjesz.
Co w tym zasługuje
Na miano życia? Tysiąc innych śmierci
W życiu się czai, gdy my się lękamy
Tej, która wszystko zrówna.*

...

*Jedynie nowość jest w cenie,
tyleż niebezpiecznie jest więc
dochować wierności raz obranym celom.*

...

*Jeśliś wziął z nieba miecz i władzę
Świętym i prawym być ci radzę.
Wzorem niech czyny twe być mogą,
Przy łasce trwaj, idź cnoty drogą,
Ni mniej, ni więcej karz bliźniego,
Niż za swój grzech, siebie samego.
Hańba ci, gdy na śmierć posyłasz
Za winę, która tobie miła.*

Sonet 121

William Shakespeare

Lepiej być złym, niżeli mieć złego opinię,
Jeśli bezgrzeszność karcę się jak grzech – i jeśli
Oddzielającą rozkosz od rozpusty linię
Nie nasza myśl, lecz cudze widzimisię kreśli.
Czemuż pełnemu sprośnych myśli hipokrycie
Wolno słać mym swawolom mrugnięcie dwuznaczne,
Czemu słabości moje ma szpiegować skrycie
Ktoś słabszy, kto „Grzech!” woła, zanim grzeszyć zacznę?
Jestem, kim jestem; ci zaś, którzy broń podnoszą
Przeciw moim występkom, niech spojrzą na swoje:
Każdą myśl poświęcają występny rozkoszom –
Ja nie dorastam im do pięt, gdy przy nich stoję,
Chyba, że zło, ich zdaniem, jest wszędzie obecne:
Wszyscy ludzie nikczemni, wszystkie czyny niecne.

Przekład Stanisław Barańczak





M. Kaleta, K. Mularz, Z. Radek

Genialność Szekspira

Gdyby mi powiedziano, że wszystkie utwory Szekspira muszą przepaść prócz jednego, który mam sam wskazać, to naprzód próbowałbym zabić tego potwora, który by się z czymś takim do mnie zwrócił, a gdyby mi się to nie udało, w końcu bym się podporządkował i wybrał Miarkę za miarkę. Wielki poemat, który trudno określić, wielkie dzieło teatralne, które trudno sklasyfikować: utwór zbyt tragiczny, żeby być komedią, i zbyt ironiczny, żeby być tragedią, gdzie niezwykle wzruszająca poezja miesza się z surową, szorstką i „straszłą” prozą – utwór, który ma na sobie odcisnięty znak olśniewającej genialności w najwyższej mierze transcendentalnej. Co ujawnia zwłaszcza treść. W tym nierealnym Wiedniu, pod osłoną wyjątkowo surowej moralności mają miejsce wydarzenia szczególnie odrażające. Honor dziewczyn oraz głowy winnych i niewinnych padają jak akcje przemysłowe na giełdzie. Stręczyciele, nikczemnicy i rajfurki wykładają swoje racje w bardzo szlachetnych i wzruszających słowach. Stróż moralności publicznej [oczywiście zawsze niezłomie

godni] spoglądają zachłannie na korupcję, czerpią z niej zyski i potęgują ją, „młodzieńcy dobrze się zapowiadający” padają do stóp swoim siostronom mniszkom i błagają je, żeby zechciały prostytutuować się dla ratowania ich życia. W więzieniu jedynym przykładem godności jest skazaniec czekający na egzekucję, który zresztą bynajmniej nie jest ludzką bestią, może być natomiast wzorem dla osób dobrze urodzonych. [...]

Genialność ujawnia też ogólna atmosfera. Miasta u Szekspira są zawsze otwarte i życzliwe ludziom. Werona w Romeo i Julii, Windsor w Wesołych kumoszkiach są rozległe, słoneczne i gościnne, a przynajmniej takie na pewno są ich budowle. Jak dotąd, tylko zamek w Elsynorze był koszmarem. Ale w Miarcie za miarkę Zło rozkruszyło nawet kamienie. Coś – nie wiem nawet co – każe mi myśleć, że ten Wiedeń sprawia wrażenie na wpół zrujnowanego, że jego mury zmurzały od trądu, że ludzie krążą po ulicach jak w czasach wielkiej zarazy. Miasto widmowe, pełne więzień i poddaszy, na których płaczą porzucone kobiety. [...]



J. Gruszka



A. Paprzyca, K. Kluz

Genialnością odznaczają się także postacie. [...] Genialny jest też styl. Te postacie, w większości godne pogardy, wyróżniają się wszystkie wyszukaną elokwencją, a słowa w ich ustach brzmią bardzo wykwintnie. Wszystkim wydaje się, że mają rację. [...] Krytycy, i to niemal wszyscy, choć są pełni podziwu dla niezrównanego splendoru stylistycznego Miarki za miarkę, krzywią się na jej wizję „pesymistyczną” [należy przecież wbrew wszystkiemu zachować optymizm] i uznają za „absurdalne i niemoralne” jej zakończenie. Wobec tego zaliczają tę komedię do Szekspirowskich komedii drugorzędnych i są niepokieszeni, że niespodziewanie znalazła ona miejsce wśród jego dzieł najwybitniejszych. [...] Miarka za miarkę, podobnie jak wznosi się w sztuce Szekspira najwyżej i tworzy jeden z jej szczytów, bez wątpienia sięga również samego dna jego psychicznej depresji. Było mu na świecie gorzej, kiedy pisał Miarkę za miarkę, niż kiedy tworzył Króla Leara czy Makbeta. Bo jednak w tych ostatnich tragediach odnalazł już w sobie tyle sił, że mógł wpaść w gniew i ciskać obelgi. A w Miarce za miarkę jest tak dalece osłabiony, że wszystko, o czym opowiada, wydaje mu się naturalne. Dotknął dna. Wreszcie dotarliśmy do najwyższego górskiego łańcucha Szekspirowskiego dzieła.

Podobnie jak mówi się o siedmiu cudach świata [czy o siedmiu grzechach głównych], tak też można, moim zdaniem, mówić o siedmiu szczytach, bezspornie najwyższych, osiągniętych przez Szekspira, którymi są: Henryk IV, Hamlet, Miarka za miarkę, Otello, Król Lear, Makbet i Antoniusz i Kleopatra. Między Henrykiem IV a Hamletem i między Hamletem i Miarką za miarkę istnieją jeszcze jakieś przełęczce, jakieś skaliste płaskowyzę, na których można przystanąć i nabrać głębszego oddechu, natomiast między ostatnimi czterema szczytami nie ma już nic takiego, już nie możemy spodziewać się ani chwili wytchnienia.

Giuseppe Tomasi da Lampedusa: Szekspir, Czytelnik, Warszawa 2001

Sonet 144

William Shakespeare

Dwa ukochania, rozpacz niosąc i otuchę,
Wabią mnie, jak dwa duchy, w dwie przeciwne strony:
Jasnym aniołem jest mi mężczyzna; złym duchem –
Kobieta, której włos jest mrokiem nasycony.
Na stronę piekła chcąc mnie zwerbować, diabolicznie
Pokusami odciąga od mojego boku
Anioła, pragnąc skazić jego czyste lica
Szatańską czernią swego niecnego uroku.
O to, czy anioł stanie się sam jak szatani,
Myśl może pytać trwożnie, lecz tego nie zgadnie:
Oboje są daleko, przyjaźnią związani,
I drzę, iż anioł z dawna w jej piekle tkwi na dnie.
Lecz nie dowiem się; będę trwać w zwątpieniu smętnem,
Póki zły duch anioła nie naznaczy piętrem.

Przekład Stanisław Barańczak



M. Staš

Gra Prymitywu i Świątości

Siła dramatów Shakespeare'a leży w tym, że przedstawiają człowieka jednocześnie we wszystkich aspektach, wszystkie możemy zidentyfikować. Prymitywna sytuacja porusza naszą podświadomość; rozum zaś obserwuje, komentuje, spekuluje. I Brecht, i Beckett zawarli się w nieokrzesanym Shakespeare. Poznajemy to emocjonalnie, subiektywnie – a przecież równocześnie oceniamy obiektywnie, politycznie, ze społecznego punktu widzenia. Ponieważ podświadomość sięga poza codzienność, przeto podniosły język i wykorzystanie rytmu przybliżają nas do owych prawdziwych cech życia, ukrytych pod powierzchnią; a przecież, skoro poeta i wizjoner niepodobni są do zwyczajnych ludzi, skoro nastrój epicki nie jest nastrojem typowym, więc również i Shakespeare – z jego załamaniami rytmu, z odchyleniami ku prozie, z przerzucaniem się w żargon i dosłowność popularnej widowni – przypomina nam w tonie zwykłego zdrowego rozsądku o tym, gdzie jesteśmy; sprowadza nas na potoczny

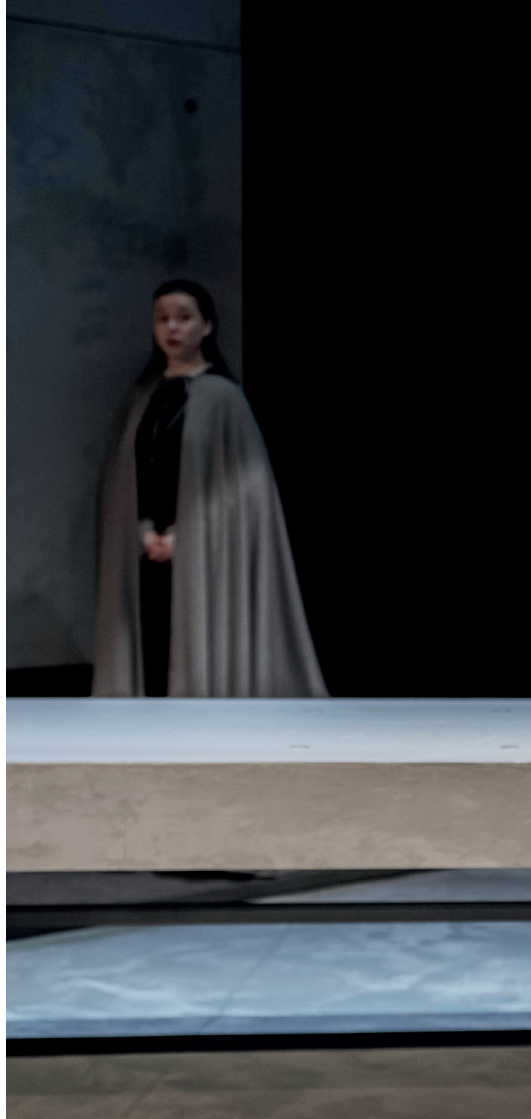
grunt, gdzie rzeczy nazywa się po imieniu. Shakespeare'owi udało się to, co nie udało się nikomu przedtem ani potem: tworzenie sztuk obejmujących wiele szczebli świadomości. Techniczną przesłanką sukcesu – a zarazem istotą jego stylu – była chropawość materii dramatycznej i świadome łączenie sprzeczności, które na gruncie innych założeń mogłyby zostać ocenione jako brak stylu.

Niechaj jako ilustracja posłuży nam Miarka za miarkę. Sztuki tej bardzo długo w ogóle nie wystawiano, ponieważ uczeni nie mogli się zdecydować, czy jest to komedia czy też nie. A przecież ta wieloznaczność czyni z niej jedno z najbardziej odkrywczych dzieł Shakespeare'a – dzieło łączące w sposób niemal wzorowy dwa elementy: Świątość i Prymityw. Przeciwstawiają się one tutaj – i koegzystują. W Miarce za miarkę mamy świat nikczemników: bardzo realny świat, w którym solidnie osadzona jest akcja. Jest to odrażający, cuchnący świat średniowiecznego Wiednia. Nikczemność



tego świata jest absolutnie niezbędna w strukturze utworu: błaganie Izabelli o łaskę jest znacznie bardziej wymowne w tej oprawie jak z Dostojewskiego, niż byłoby w lukrowanym krajobrazie komedii lirycznej. Przedstawienia „ładne” odbierają tej sztuce wszelki sens – wymaga ona absolutnie wiarygodnego prymitywu i brudu. Podobno, skoro tyle jest tu myśli religijnej, to potrzebny jest również krzykliwy humor burdelu, który wprowadza dystans i czyni sztukę bardziej ludzką. Od fanatycznej czystości Izabelli i mistycyzmu Księcia z ulgą powracamy do normalnego świata Pompeja i Barnardyna. Obserwując grę Prymitywu i Świętości rozpoznajemy w Miarce za miarkę sztukę o sprawiedliwości, o cnocie i dziewictwie, o seksie i o śmierci; jak w kalejdoskopie – jeden segment sztuki odzwierciedla inne; dopiero jednak cały przyzmat ujawnia jej znaczenie.

Peter Brook, Pusta przestrzeń, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1981





K. Kluz, M. Kaleta, T. Kłapacz



K. Kluz, K. Mularz

Szekspir uniwersalny

Każda epoka ma takiego Szekspira, na jakiego sobie zasłużyła, a już w każdym razie każdy teatr ma takiego Szekspira, na jakiego sobie zasłużył. Szekspir przestał być odkryciem nowego teatru i teatr już chyba niemal całego ostatniego dwudziestolecia już nie był odkryciem współczesnego Szekspira. Stał się za to, jak nigdy przedtem, Szekspirem uniwersalnym. Szekspir jest wystawiany w teatrach Indii, Japonii i Chin, w Europie od Madrytu po Omsk na Syberii. W Anglii, Niemczech, we Francji i Stanach wielkie sztuki Szekspirowskie grane są wielokrotnie w tym samym sezonie. Inscenizacje nie są już wydarzeniami artystycznymi, ale niezmienną atrakcją turystyczną. Szekspir turystyczny, i przecież także na nowojorskim Broadwayu, jest tym nowym Szekspirem uniwersalnym. Szekspir jak mało kto z wielkich dramatur-

gów kusi do interpretacji czysto teatralnych. Można go grać w kostiumach historycznych i fantastycznych, w dekoracjach odtwarzających pieczołowicie rzymskie Forum i na pustej scenie, nago albo prawie nago. W tym nowym Szekspirze uniwersalnym mieszają się coraz bardziej ze sobą nie tylko kostiumy, ale wszystkie języki i style teatralne. I mieszają się również gatunki. W XIX wieku Szekspir wielokrotnie, i często z ogromnym sukcesem, był librettem oper. Szekspir uniwersalny i niewątpliwie najszerszej docierający jest dzisiaj na wielkich ekranach kin i na małych ekranach telewizji. I w tych nowych gatunkach ostrzej i gwałtowniej niż na scenie toczy się od nowa dialog Szekspira z tradycją i współczesnością.

Jan Kott, Szekspir współczesny, Warszawa 1965



Z. Radek, K. Suszka, T.Kłaptocz

Szekspirowskie reminiscencje

Teatr, który zastałem, opisywał rzeczywistość z punktu widzenia relacji z wydarzeń i przeżyć bohaterów. W tym sensie był więc epicki. [...] Aktorzy, uwolnieni od własnych przeżyć, mieli obowiązek tylko przedstawiania, a nie przeżywania. Tradycja ta obowiązywała przez wiele wieków i dopiero Szekspir uczynił w niej wyłom. Zastąpił dystans bezpośrednim wglądem w naturę przedstawianych wydarzeń i postaci. Właściwie tylko zasygnalizował taką możliwość, pozostawiając jednocześnie ogromny margines dla wyobraźni widzów, ich wiedzy o naturze człowieka. [...]

Szekspira nie trzeba uaktualniać. Jeżeli interesują nas dylematy i pytania dotyczące ludzkiej kondycji, naszego jestestwa i sytuacji biopsychicznej człowieka, to Szekspir wszystkie je sformułował i postawił. My, zadając je wciąż od nowa, szukamy tego, co

w nas stałe, niezmienne, co stanowi naszą istotę. I tu Szekspir jest naszym wielkim sprzymierzeńcem.

Mówiąc o złej aktualizacji, powierzchniowej, mam na myśli wykorzystywanie wątków z szekspirowskich sztuk do budowania obrazu aktualnych wydarzeń społecznych, politycznych czy obyczajowych. Dla mnie takie działania są śmieszne i przerażające. [...] Rzecz sprowadza się wówczas do marginaliów, przestaje być dramatem, przeczy poczuciu tragizmu. Bo przecież tragedia ma miejsce tylko wówczas, kiedy jesteśmy świadkami zagłady wartości obiektywnie sprawdzonych, tych, które zasadzają się na wynalezionej przez człowieka definicji dobra i zła, normalności i szaleństwa.

Gustav Holoubek – Rozmowy, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008

Miarka za miarkę

Lubię czytać Szekspira, nie lubię go na scenie. Wydaje mi się przestarzałym. Na to zdanie nie odważyłbym się, gdyby tego samego nie powiedział także znamienity teatrolog angielski Craig. Ale Miarki za miarkę nie lubiłem nawet czytać. Komentatorzy jedni uważają, że to nie jest autentyczna sztuka Szekspira. Inni, że on tylko opracował cudzy dramat. Mniejsza o to, przecież sztuka ta, podobnie jak wszystkie szekspirowskie, jest i tak na wskroś feudalna; brak jej tylko szekspirowskiego rysunku charakterów. Ale przedstawienie w Teatrze Polskim wydobyci z Miarki za miarkę – nie Szekspira wprowadzie, lecz całą wartość widowiskową sztuki. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że za czasów Szekspira teatr zastępował także kino, chciał widza ująć sensacją, dziwnym spleceniem losów ludzkich, nawet kryminalistyką. Miarka za miarkę to bądź co bądź dramat detektywistyczny. Jenó że detektywem jest tu sam monarcha, który w przebraniu mnicha kontroluje swego namiestnika, wchodzi do więzień, ratuje niewinnych, knuje szlachetne intrygi, aż w końcu, odsłoniwszy oblicze, wymierza sprawiedliwość. Monarcha dobry, mądry i wyrozumiały. Jedną tylko wadę ma jego mądrość: skoro już raz się był przekonał, że Angelo postąpił nieuczciwie (z Marianną),

po co go ustawia swoim namiestnikiem i wystawia na próbę – niebezpieczną dla wszystkich. No, ale to jest bajka. Bajka, przeważnie ponura, ale zręcznie zadziergnięta, przy tym dobrze się kończy.

Karol Irzykowski, Robotnik, 26. 10. 1933

Miarka za miarkę obok sztuki Wszystko dobre, co się dobrze kończy, obok Troilusa i Kressydy wypełniła poecie czas między napisaniem Hamleta a wielkimi tragediami i stanowiła ten etap, na którym poeta zbierał siły i poszukiwał drogi do wielkiego skoku. Zapewne i sam autor, i aktorzy z Zespołu Sług Lorda Szambelana, zdawali sobie sprawę, że utwory te nie należały do największych osiągnięć Szekspirowskiego pióra. Być może obniżenie wartości kompozycyjnej i artystycznej wynikało z trudnych okoliczności, w jakich Miarka za miarkę powstawała. Wielka zaraza w Londynie, trwająca od marca 1603 do maja 1604 roku, która pociągnęła za sobą 30 000 ofiar, skazała aktorów na długą tułaczkę po prowincji.

Stanisław Helsztyński: Shakespeare, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974



B. Kokotek, M. Michałek

Kierownik marketingu Kateřina Mertha
Kierownik pracowni elektryczno-akustycznej Vladimír Rybář
Kierownik pracowni ślusarsko-modelarskiej Kristina Libosková
Kierownik pracowni krawieckiej Karin Szostoková
Kierownik pracowni perukarskiej Šárka Szeligová
Kierownik pracowni rekwizytorskiej Józef Kurek
Kierownik techniczny Roman Sekula

Światło Paweł Klimczak / Dariusz Molicki
Dźwięk Roman Majchrzyk / Wojciech Bielach
Fryzjerka Martina Suszková
Garderobiana Lucie Žebroková
Rekwizyty Martina Tobolová
Brygadier sceny Marian Mandrysz
Montażysta dekoracji
Daniel Pospíchal / Lumír Slíva / Marek Michałek

Redakcja Joanna Wania
Zdjęcia Miroslav Pawelek, Karin Dziadek
Opracowanie graficzne i skład Iva Lupková
Druk PROprint, s.r.o. Czeski Cieszyn

Spektakl zrealizowano przy wsparciu finansowym
Ministerstwa Kultury RC oraz Miasta Czeski Cieszyn

KVĚTINKA
Darkovka M. R.



D. Waraksa, B. Szótek-Stonawski, J. Litwin, M. Kaleta, L. Chrzanówna, A. Milewski

TEATR CIESZYN

Ostravska 67, 737 35 Czeski Cieszyn
+ 420 558 746 022/23
scenapolska@tdivadlo.cz
www.tdivadlo.cz

BILETY, ABONAMENTY, KARTY PODARUNKOWE

Centrum informacyjne TC
Rynek ČSA 1222/10, Czeski Cieszyn
wtorek-piątek 14:00 - 17:00
lub godzinę przed spektaklem w teatrze

ČEŠKÝ TĚŠÍN



Moravskoslezský
kraj

Príspevková organizace
Moravskoslezského kraje



Głos

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZECHY



gazetacodzienna.pl

Stapik Cieszyński on-line



TRAMWAJ
CIESZYŃSKI

zwrot

KLUB POLSKIEJ PRASY I KSIĄŻKI

KSIEGARNIA

Czeski Cieszyn

E-mail: ksiegarnia@polonica.cz